WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. . . . . fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . fr. 5
Dziennik wychodzi co tydzień,
W SOBOTĘ.

Nr 27.

DNIA 4 LIPCA 1857 ROKU.

Wszelkie zgłaszania się tyczące się prenumeraty lub nieodbierania niniejszego pisma, tudzież przesyłanie pieniędzy, mają być adressowane : à M. J. Szczepanowski, 8, *rue Vaugirard*, à Paris.

Trudno niespostrzedz, że od stu przeszło lat, dla każdego co na świat przychodzi polskiego pokolenia, coraz cięższém staje się zadaniem dźwignąć kraj z niemocy, że nawet aby mu służyć wiernie a z pożytkiem, coraz wyższych, niezwyklejszych potrzeba nam cnót. Może więc nie odrzeczy będzie przypomnieć te szczeble, któremi Polska zapadała się w głębią dzisiejszą; może z téj bolesnéj paralelli da się wyprowadzić światło, które komuś wśród ciemności zwątpienia na drodze ratunku zabłyśnie.

Dziś już nie tajno, że nim rzeczpospolita nachyliła się do upadku, dosyć było znieść elekcye i liberum veto usunąć, to jest te przywileje jednéj części narodu poświęcić, które obecnie każdy z nas potępia, aby przy tylu cnotach ówczesnéj szlachcie polskiéj właściwych, z jéj uczuciem religijném i domową obyczajnością, los kraju na długo ubezpieczyć. Ale czynione w tym celu usiłowania niepowiodły się. Utrzymane elekcye wzwyczaiły ludzi publicznych, panów, szlachtę i nawet kobiéty do haniebnych targów sumienia; za przedajnością wcisnęła się do rzeczypospolitéj Moskwa, jak zły duch za grzechem wciska się do duszy człowieczéj. Pierwéj jednych prywata, drugich swawola stawały na przeszkodzie potędze narodu; późniéj do przeszkód przybyła chciwość na złoto i zaszczyty cudzoziemskie, przybył strach przed groźbą możnego sąsiada. Wprawdzie, pod koniec zeszłego stulecia bolesne klęski otworzyły oczy większości narodu, i gdyby za Jana Kazimiérza lub za Sobieskiego znalazło się w stanie rycerskim tyle światła, ile go okazał Sejm Czteroletni, ani wątpić, że Polska stałaby dodziśdnia świetna i potężna! — W wieku XVIII już niewystarczało to, czémby dawniéj kraj był ocalał. Naród nieobronił się w czasie wojny o Konstytucyą 3go Maja, chociaż przez światłych ludzi rządzony, bo mu zabrakło tego hartu i wierności dla sprawy, których w nas późniejsze dowiodły wypadki. Słusznie ktoś powiedział, że my zwykle dopiero półwiekiem późniéj, widzimy jasno co nam robić należało!.

Kiedy granice kraju były jeszcze obszerne i kiedy trochą męztwa i wytrwałych poświęceń można było otrzymać od Europy pomoc lub interwencyą, łatwiéj było dziadom naszym oswobodzić się od nieprzyjaciela, — niż późniéj naszym ojcom, ludziom Księstwa Warszawskiego powołanym do służby, w chwili gdy Polskę już rozszarpano, i gdy naprzód o jéj całość należało się dobijać. Podobnież, znożniejszém było położenie i lżejsza dla kraju służba za Księstwa, kiedyśmy mieli rząd własny a sprzymierzeńca potężnego, i kiedy jedno z tych mocarstw co rozdziałem Polski urosło, straciło interes w zabezpieczeniu drugim niecnego zaboru, — niż późniéj, za królestwa kongresowego w nader niepewnych i zawikłanych stosunkach, kiedy obywatele od dobrego humoru zwycięzcy zależni, nie mniéj rozwagi i ostróżności jak poświęcenia i patryotyzmu mieć byli powinni. W zeszłym wieku i za czasów napoleońskich, może dosyć było naród entuzyazmem rozpalić, rzucić go na wroga, i jedno lub dwuletniém wysileniem kraj od napaści zasłonić; ale w położeniu, które nam przygotował traktat wiedeński, dzieło odbudowania ojczyzny, już długiéj, rozważnéj, wieloletniéj tylko pracy mogło się stać owocem. A jakaż różnica od tego co dziś jest! Wówczas, jakkolwiek pod rządem niezupełnie swoim, mógł naród rosnąć i zbroić się w te wszystkie środki i zasoby, których przyszła jego niepodległość wymagała; mógł bogacić się w ludzi uzdolnionych pod względem administracyjnym, cywilnym, politycznym, wojskowym, naukowym, technicznym, bez których żadna samoistna społeczność obejść się niemoże; wówczas była szkoła publicznego życia, były kadry wielkiego państwa. — Naszemu pokoleniu te wszystkie korzyści odjęte! Przed dziesięcioma laty było jeszcze na ziemi polskiéj choć jedno miasto po polsku i przez Polaków rządzone, — dziś i to miasto postradaliśmy; była jedność i braterstwo wszystkich warstw narodu, o których nikt nie wątpił, — dziś i ta harmonia w niejedném miejscu pokazała się wątpliwą! Dziś poświęcenia trzeba, hartu i patryotyzmu nie na to tylko, aby służyć ojczyznie, ale aby się kształcić na pożytecznego krajowi obywatela. Dziś już wojna wydana jest wszystkiemu, co na ziemi polskiéj nieczuje się moskalem lub niemcem, buntowniczą jest nie już nadzieja odbudowania ojczyzny, ale zachowania naszéj odrębnéj narodowości! Dzisiaj zapobiegać ruinie majątkowéj Polaków, starać się o podniesienie moralne niższych klas narodu, oddziaływać przeciw zepsuciu w wyższych, budzić w młodzieży sumienie obowiązku, miłość prawdy, uczucia religijne i dążność do pracy, — zbrodnią jest u tych, którzy póty się u nas czuć niebędą pewnymi, póki nas nie ujrzą o kiju żebraczym, i u tych którzy bezpieczniejszej swemu panowaniu rękojmi nieznają, jak zatracenie w ludziach wszystkiego, co w nich nie jest zwierzęcém. Dzisiaj aby tylko pozostać wiernym Polakiem, więcéj potrzeba zacności obywatelskiéj, niźli jéj wymagano dawniéj, pod własnym rządem, aby kraj utrzymać; dzisiaj aby sprawie dopomódz, koniecznem jest poświęcenie i ogień święty, ale niemniéj konieczna baczność i oględność nieustanna, i w szczupłéj, jaka nam pozostała, liczbie środków roztropny wybór.

Tak z każdém co przechodzi pokoleniem, coraz mniéj bezpieczeństwa, coraz mniéj możności, a coraz więcéj przeszkód, i więcéj obowiązków! I niema środka zapobiedz téj fatalnéj gradacyi, póki się nieznajdzie pokolenie, które ze świętą rezygnacyą krzyż ten przyjąwszy, zniesie męzko

ciężary i boleści położeniu naszemu właściwe; póki w krwawym znoju codziennéj pracy, w ucisku codziennéj abnegacyi, w ogniu pokuty niezahartuje się do téj walki stanowczéj, którą w wigilią naszego zmartwychwstania odbyć z wrogami naszymi, będzie już dla niego szczęściem i nagrodą! Ani człowiek, ani naród nieodsunie od siebie kielicha, który mu przeznaczony! Pośpiech nic tu nienada; bezsilna niecierpliwość nowéj tylko przysporzy niemocy, na nowo przedłuży niewolę; nowe boleści i niebezpieczeństwa następnemu pokoleniu zgotuje! — Bo choć dzisiaj źle jest, gorzéj jeszcze być może. Dzisiaj duch narodu jeszcze nieotruty, i wszyscy Polacy, ilu ich jest, gotowi stanąć do apelu. Dzisiaj jeszcze syn Polaka niema wyboru: albo musi być Polakiem, albo zostaje nikczemnikiem, którym gardzi świat cały. — Później może być inaczéj; później, po nowych klęskach i zawodach, może znajdą się nawet uczciwi Polacy, którzy w dobréj wierze szukać będą przyszłości swéj ojczyzny w jedności z Moskwą.

Zrozumieć więc obowiązki obecnéj chwili, dzisiejszego pokolenia, i pełnić je codziennie z religijną sumiennością i powagą, bez lekceważenia i pominięcia, to najwyższe jest zadanie naszéj polityki.—Cóż stąd, że te obowiązki nieprowadzą od razu i bezpośrednio do niepodległości ojczyzny! Życie narodu niemierzy się żywotem ludzkim! Obywatele, mówi Skarga, powinni mieć tę karność żołnierzy, których pierwsze szeregi gdy idą zdobywać miasto, giną w fosach i od pocisków nieprzyjaciela, a następne dopiero po ich trupach wdzierają się na mury twierdzy. Tak ci straceni, którzy w tych hufcach męczeńskich będą, mnogością prac swych i poświęceń zawalą doły i wały, któremi Polska od nas odgrodzona.

Nie nam przystoi mówić, że lekkie są, małoważne i małoprzydatne te codzienne powinności, które nam Bóg daje, w rodzinie i poza domem, w życiu prywatném i publicznem. Nie to bowiem waży ani przydaje się, cobyśmy w téj chwili pragnęli czynić, ale to co w téj chwili dla sprawy robić możemy, i z tego tylko rodzi się dla niéj prawdziwy pożytek a nie odnosim zawodu ani zniechęcenia. Kto zaś w chęciach albo marzeniach, szukać będzie punktu wyjścia i podstawy do działania, ten albo nad ziemią niepostrzeżony od świata wciąż latać będzie, albo po to tylko na ziemię zstępować, aby kraj nowemi zbroczyć nieszczęściami. — Ani Bóg, ani ludzie niewkładają na nikogo wielkich od razu obowiązków, niedają mu od pierwszéj chwili szerokiego pola do działania. Tylko stopniowo, tylko zasługami i sumiennem wywiązaniem się z tego co dnia w każdym czasie należy, tak człowiek jak naród przychodzą do przestronniejszych, coraz mniéj pośrednich, coraz bardziéj decydujących rol i obowiązków. — Na giełdzie grając, można czasami wygrać znaczną fortunę, ale dotąd jeden tylko znany jest nieomylny sposób dorobienia się majątku: skrzętnością a przezornością. Jedna też nam pozostaje droga zbogacenia narodu, w tyle moralnych i materyalnych zasobów, iżby niemi sprostał w walce z nieprzyjaciołmi, a tą jest: wszędzie gdzie duch polski jawić się, działać i rozrastać może, tam wszędzie wkładać całą naszę zdolność, zacność i energią. Téj długiéj drogi jednym wybuchem, jednym przeskokiem naród nieprzebieży!

Niemamy siły aby przeprowadzić zmiany potrzebne nam w układzie politycznym Europy, ale w tych, które sam rozwój wypadków przynosi możemy znaleźć korzyść. Po co rozpaczać nad tą ciszą, która dziś zaległa Europę? Ani ciągła pogoda, ani ciągły pokój niesą podobne na świecie! Historya świadczy, że ilekroć państwo które, tak się wzmogło, że potęgą swoją, jak dziś Rossya, reszcie świata groziło, tylekroć wiązała się przeciw niemu Europa aby je wywrócić, albo do naturalnych sprowadzić granic. Tak upadła potęga hiszpańska, habsburska, szwedzka, turecka i napoleońska.— Od rozbioru Polski było już pięć wojen przeciw Moskwie; wcześniéj czy późniéj nowe wybuchnąć muszą, i nową nam podać okazyą. — Ale na tym świecie do niczego, nawet do sprawiedliwości nieprzychodzi się za darmo; za wszystko płacić trzeba zasługą odpowiednią. Kto więc od wojen tych i od zagranicznéj pomocy wszystkich nadziei dla Polski wyglądać będzie, a sam, czekając, opuściwszy ręce, zaduma się nad grobem ojczyzny, ten się w rachubach swoich tak zawiedzie, jak się zawodzili wciąż ojcowie nasi przy elekcyach królów. Na każdego nowego kandydata wkładali wszystkie obowiązki obrony kraju i rządów wewnętrznych, a sami do tych ciężarów w niczém niechcieli się przykładać. Cóż więc dziwnego, że ani porządku wewnątrz, ani bezpieczeństwa zewnątrz kraju nie było?

Wojna z Moskwą celem jest wprawdzie naszych nadziei, ale i koroną być musi naszych usiłowań. Nie same wojny znaczą w historyi świata; zdobycze w czasie pokoju odniesione niemniéj są zaszczytne, niemniéj bywają trwałe i stanowcze. — Bóg ważąc losy walczących narodów, kładzie na szali zwycięztwa ich czyny przed wojną spełnione. One tyleż, jeśli nie więcéj, co dzielność wodzów i żołnierzy o wypadku bitew stanowią! — W pielgrzymce do ziemi świętéj, kiedy lud wybrany walczył z nieprzyjaciołmi, Mojżesz wstąpiwszy na wzgórze, błagał Boga o zwycięztwo. « A gdy podnosił Mojżesz ręce, przemagał Izrael; a jeśli trochę opuścił, przezwyciężał Amalek. » Temi rękoma błagalnemi, które wyproszą nam zwycięztwo w przyszłéj, kiedy przyjdzie, wojnie z Moskwą, będą przed Bogiem: i dawniejsze naszych męczenników cierpienia, i dzisiejsza Polaków wytrwałość, ich dzisiejsze dla rzeczy publicznéj trudy i ofiary! —

KRONIKA.

Kiedy gabinet angielski cieszył się nowym tryumfem nad Rossyą w Persyi odniesionym, i główne siły swoje w Indyach wysyłał na brzegi chińskie, równie niespodziewane jak straszne wieści z Indyi, szybko po sobie następujące, zapowiedziały Anglii nową, nie dyplomatyczną, ale narodową wojnę, która zagraża, jeżeli nie upadkiem, to przynajmniéj zachwianiem panowania angielskiego na całym półwyspie indyjskim. Ruch, jak to już wiadomo czytelnikom naszym, rozpoczął się wypowiedzeniem posłuszeństwa przez niektóre pułki regularne Sepajów w Mearacie, Ferezpoor i kilku innych miastach wielkorządztwa bengalskiego. Sepaje po wymordowaniu oficerów europejskich i ich rodzin, zmuszeni do cofnięcia się przed pułkami angielskiemi, zapalili powstanie na całéj przestrzeni od Kalkuty aż do Lahory, i nareszcie w znacznej zebrani sile, którą dzienniki angielskie na 8,000 podają, opanowali Delhi, stolicę wielkich Mogołów, gdzie powszechną znaleźli u mieszkańców sympatyę. Wymordowawszy w tém mieście rodziny angielskie, które się schronić nie potrafiły, Sepaje zajęli cytadelę i ogłosili królem syna ostatniego wielkiego Mogoła. Dzienniki ministeryalne angielskie mają nadzieję, że powstanie

w tym głównym punkcie, przez zbliżające się siły angielskie pod dowództwem naczelnie komenderującego jenerała Anson, ostatecznie przytłumionem zostanie. Ale pamiętajmy, że kiedy wojska europejskie w Indyach nie przechodzą obecnie 20,000 ludzi, armia Sepajów, czyli rodowitych Indyan, po europejsku uorganizowana, wynosi do 260,000. W armii téj wyższe stopnie od kapitana zajmują wyłącznie sami Anglicy; krajowcy w niższych tylko służyć mają prawo. Nienawiść oddawna panująca między wyższą a niższą hierarchią oficerów, przyczynia się głównie do rozjątrzenia téj walki. Gubernator Indyi wydał odezwę do kraju, zapewniając wolność wyznania mieszkańcom. Tymczasem ministeryum w parlamencie zapowiedziało wysłanie z Anglii 14,000 wojska; ale posiłki te nieprędko na teatr wojny zdążyć mogą, i jeżeli władzom angielskim nie uda się pociągnąć za sobą znacznéj części Sepajów z wielkorządztwa bombajskiego, którzy dotąd nie powstali, skutek walki bardzo będzie wątpliwym, a przynajmniéj kosztownym i odległym. Oświadczył to wyraźnie w Izbie Lordów 29° b. m. Lord Ellenborough, dawny gubernator Indyi, który żądał od ministeryum, aby Anglią do broni powołało i uzbroiło milicye świeżo po zawarciu pokoju z Rossyą rozpuszczone. Pan d'Izraeli dziwił się w izbie niższéj temu niespodziewanemu wybuchowi, właśnie po ukończeniu wojny z Rossyą i Persyą, podjętéj podług niego dla utrzymania Indyów w podległości. Pan d'Izraeli jest pierwszym człowiekiem stanu w Anglii, który, od wybuchu tych zaburzeń, wspomniał imię Rossyi. I dzienniki i dyplomaci unikali téj wzmianki, jak gdyby się bali słowa tego wymówić, a jednakże jeżeli pozornym powodem powstania miała być obawa ze strony Indyan aby im gwałtem chrześciaństwa nie narzucano, dalsze wypadki okażą może że minę tę gotową do wybuchu, przygotowały i zapaliły ręce obce. Dziwną zaiste byłoby rzeczą i niepodobną do obyczajów Rossyi, aby mocarstwo to, świadome doskonale wszystkich żywiołów, które w Indyach przeciwko Anglii poruszyć można było, zaniechało tego uczynić w czasie wojny krymskiéj. Wiadomo że Rossyanie od lat wielu po każdéj kampanii na wschodzie, mierzą niecierpliwie przestrzeń, która ich on Indyj dzieli; pamiętajmy że w ostatniéj nawet wojnie, wojska rossyjskie przekonane były, że ostatecznem przeznaczeniem ich są Indye, i że tajni agenci rossyjscy, kilkakrotnie na gorącym uczynku schwytani, pracują od lat kilkudziesięciu nad obudzeniem nienawiści plemion i królików indyjskich przeciwko Anglii, wystawiając im Rossyą za naturalnego sprzymierzeńca.

Jeżeli słabemu rozumowi ludzkiemu wolno jest niekiedy zgadywać tajemnice Opatrzności, zdawałoby się że ta burza tak straszna dla Anglii, jest napomnieniem lub karą za obojętność, z jaką w ostatniéj walce z Rossyą wszystkie narodowości uciśnione pominęła. Miała Anglia czas i środki po temu oswobodzić Kaukaz, podnieść Gruzyą, i dobrodziejstwem które tym ludom byłaby przyniosła, zapewniłaby sobie najskuteczniéj bezpieczeństwo Azyi. Zapomniała także w krótkowidzących rachubach swoich, że tylko niepodległość Polski osłabić mogła potęgę i zawziętość wroga, który od lat tylu, jawnie lub skrycie podkopuje potęgę angielską w Azyi, i z każdego jéj niepowodzenia korzystać jest gotów.

Kogo dzisiaj nieuderzy, jak ważnémi dla Rossyi są te zaburzenia indyjskie w chwili wojny, którą obecnie na Kaukazie jest zajętą; jeżeli, mianowicie Anglia uznała potrzebę niesienia czynniejszéj pomocy mężnym góralom, którzy od lat tyln bronią jednéj z dróg głównych, przez którą Rossya do Kalkuty zdążać zamierza. Wiadomości z 12 czerwca donosiły o odparciu przez Czerkiesów ataku wojsk moskiewskich na brzegach Szaguszy, gdzie strata Moskali do 1,000 ludzi wynosić miała. Cóż mówić o działaniach Rossyi w krajach chińskich nad Amurem położonych, które teraz bez przeszkody uskutecznić będzie mogła. Jeżeli z drugiéj strony gabinet petersbugski potrafi wywołać do walki niecbętne dla Anglii, a bitne plemiona Afganów, skutki powstania indyjskiego, olbrzymie przybrać mogą wymiary.

Ale kiedy tak gabinet patersburski cieszyć się może upokorzeniem przeciwniczki swojéj na wschodzie, wiadomości z Petersburga i z głębi Rossyi dochodzące, zapowiadają coraz groźniejsze dążności ludu poddańczego, do otrzymania dawno obiecanéj emancypacyi. Tymczasem Aleksander zapowiedziawszy reformy liberalne, których potrzeba coraz gwałtowniéj czuć się daje, zdaje się chwiać na wstępie do tych działań, wymagających nadludzkiéj prawie siły. Stara partya Mikołajowska, licząca w sobie całą wyższą hierarchią wojskową i biurokratyczną, protestuje przeciwko wszelkiemu postępowi. Ażeby ją pokonać, car nieznajdując żywiołów, na którychby się mógł oprzeć bezpiecznie, zmuszonym będzie ostatecznie zdać się na los tego nieprzepartego prądu, który i jego i Rossyą na niezuane pędzi wybrzeża. Miejmy więc nadzieję w Opatrzności, która dumnych poniża, a podnosi uciśnionych i pokutujących szczerze.

Dla zapewnienia sobie ile możności przyjacielskiéj sympatyi Francyi, rząd rossyjski zawarł z nią nowy traktat handlowy, zniżający od 20 do 30 od sta, cło na towary i wyroby francuzkie. Ale koncesya ta niepotrafi zachwiać przymierza między Fracyą i Anglią, bo oba te rządy rozumieć zdają się dokładnie, że ono jest jedyną rękojmią postępu europejskiego.

Co do Księstw naddunajskich, *Nowa gazeta pruska* donosi, że większa część mocarstw podziela projekt podany przez Anglią, aby Unią Księstw tych ograniczyć jedynie do jednakowéj organizacyi administracyjnéj i wojskowéj. D. 15 b.m. lista wyborców zamkniętą została w Jassach. Powiadają, że dwie trzecie bę lą przeciwne Unii. Wybory do dywanów ukończone być mają z początkiem sierpnia. Na przedstawienia Bośniaków, Porta postanowiła zniżyć czynsze przez właścicieli od chłopów pobierane, z jednéj trzeciéj na jednę dziewiątą płodów ziemi. Czyli ta koncesya zaspokoi mieszkańców, powiedzieć trudno, ale to pewna, że intrygi sąsiedzkie widoczne są w całéj Sławiańszczyznie tureckiéj. Wdowa po cesarzu Mikołaju, darowała jednemu z głównych klasztorów w Serbii, biblią i krucyfix, cenione na 50,000 rubli srebrem.

— Świeży ukaz cesarza Aleksandra znosi kolonie wojskowe w Nowogrodzie, Mohylewie i Witebsku; jest to pierwszy krok do rozwiązania wszelkich tego rodzaju zakładów, które w obecném rozdrażnieniu ludu w Rossyi, mogłyby grozić niebezpieczeństwem rządowi. *Indépendence* donosi o liście do świętego Mikołaja napisanym i złożonym u progu kaplicy tego świętego w Petersburgu. List ten zaniesiony ostatecznie do samego cesarza, zawierać ma wyliczenie wszystkich nadużyć rządu i żądania zmian radykalnych w całéj admiuistracyi.

— W Helsingfort w Finlandyi obchodzono siedemsetletnią rocznicę wprowadzenia do tego kraju wiary chrześciańskiéj. Na obchód ten przybyła deputacya z uniwersytetu szwedzkiego upsalskiego, a przyjmujący ją uniwersytet helsingfortski, w mowie mianéj przez jednego z profesorów swoich, przyrzekł rozwijać spólnemi siłami narodowość fińską w rozmaitych krajach do niéj należących. *Czas*, z tego powodu rohi uwagę: « Jest to stawić przeciwko wzrastającemu skandynawizmowi i narodowości szwedzkiéj, narodowość fińską; wiadomo zaś, że gdy Szwedzi i Norwegowie należą do plemienia Indo-germańskiego, Finlandczycy, Laponowie i inne ludy, zamieszkujące północną Rossyą, Szwecyą i Norwegią, a szeroko także po całéj północnéj Azyi rozsiadłe, liczą się do oddzielnego, dawno w tych stronach mieszkającego plemienia Finów, sposkrewnionych bliżéj z tatarskiem. »

— Czytelnicy nasi przypomną sobie, że ś. p. Konstanty Swidziński, zmarły 11 grudnia 1855 r. chcąc piękne i bogate swoje zbiory w książkach, numizmatach, malowidłach, rycinach, rzeźbach, starych dokumentach, rękopisach, i różnych innych bibliograficznych lub archeologicznych osobliwościach, na użytek publiczny narodowi przekazać, a razem od niebezpieczeństwa grożącego u nas własności narodowéj zabezpieczyć i pod stałą opieką zostawić, zapisał je wraz z kapitałami i znacznym majątkiem nieruchomym, Aleksandrowi Wielopolskiemu i jego potomkom, z obowiązkami do tego daru przywiązanemi w taki sposób, że margrabia Wielopolski i jego sukcesorowie mają być tylko wykonawcami woli testatora, a dobra do ich ordynacyi przyłączone, stanowić tylko fundusz wieczysty na utrzymanie instytucyi testamentem założonéj. Jedném z pierwszych poleceń testamentowych było, zakupić lub wymurować w Warszawie dom na pomieszczenie biblioteki i muzeum. Dzienniki warszawskie często mówiły o wartości zbiorów ś. p. Swidzińskiego, które im bliżéj rozpatrywane, tym szacowniejszémi być się pokazują; ale o wykonaniu rozporządzeń testamentu, a mianowicie o zamiarze wzniesienia domu bibliotecznego, nie było

słychu. Zwłoka ta pochodziła ztąd, że krewni zmarłego wytoczyli proces przeciwko margrabi Wielopolskiemu, uderzając na testament, jako co do formy niezupełny, a co do istoty przeciwny prawu krajowemu, bo zamykający w sobie substytucyą niedozwoloną. Sprawa wniesiona naprzód przed Trybunał Cywilny gubernii radomskiéj, gdy ten zarzuty uznał za słuszne i testament skassował, przeniosła się w skutek apellacyi przed Sąd Appelacyjny warszawski. Ciekawość publiczności była mocno poruszona i wpływ opinii powszechnéj natężył wymowę utalentowanych obrońców stron obu. Po skończonych replikach mecenasów, sam margrabia Wielopolski prosił o głos i przymówienie się swoje zaczął od cytacyi po łacinie owych słów potężnych: « Gdybym ja milczał, kamienieby za mnie wołały do was. » Rozwinąwszy potém historyą margrabstwa Pinczowskiego, w którem ś. p. Swidziński fundusz instytucyi swojéj utkwił, w obec sądu upewnił publiczność, że święcie odpowie życzeniom swego spadkodawcy i przyjaciela, że wiernie wypełni dane sobie zlecenie w jego słowach: « cave ne quid res publica detrimenti capiat. » Nakoniec wyrazami pełnemi wzniosłych myśli i serdecznych uczuć, tak wszystkich słuchaczy wzruszył, że łzy stanęły w oczach samych nawet obrońców strony przeciwnéj. Krewni ś. p. Swidzińskiego nastając jedynie na prawa przyznane w testamencie margrabi Wielopolskiemu, zaręczyli aktem uroczystym, iż zresztą wszystkie przepisy tego testamentu ścisle wykonają i wedle jego woli zakład w Warszawie utworzą. — W sobotę, 20 czerwca, Sąd Appellacyjny ogłosił swój wyrok. Testament ś. p. Swidzińskiego w zupełności został utrzymany.

— Miesiąc czerwiec zwykle w Warszawie ożywiony, tego roku był szczególniéj pełen ruchu. Jarmark na wełnę, wyścigi konne, wystawa przemysłu, wystawa zwierząt gospodarskich, wystawa kwiatów z loteryą fantową, puszczanie wianków na Wisłę, nareszcie uroczyste zamknięcie nauk szkolnych — to wszystko jeżeli nie samo przez się rozrywka i zabawa, to przynajmniéj wyborny powód do zabaw i rozrywek w mieście tak umiejącem korzystać z każdéj okoliczności. Puszczanie wianków, pomimo lekkiego deszczu pod wieczór, miało być nader liczne. Odwieczny ten zwyczaj poczynał upadać, gdy publiczność elegancka zaczęła była obracać go na chwilowe widowisko dla siebie; ale odtąd jak kapryśny świat wyższy znużył się poetycznym obrzędem ludowym, lud swobodnie wraca do niego. Piękna pogoda sprzyjała wystawie kwiatów w ogrodzie Saskim, połączonéj z loteryą fantową. Niesłychany przepych strojów błyszczał podczas tego aktu miłosierdzia, podczas téj dobroczynnéj rozrywki na dochód ubogich. Dzienniki krajowe rozwodzą się nad tém szeroko i czynią uwagi tonem pół żartobliwym. Dla nas wszakże te humorystyczne opisy nie są tak przykre, jak poważne sprawozdania z obchodów szkolnych. Czytamy np. że J. O. Książe Namiestnik Królestwa z długim szeregiem duchownych i świeckich, naukowych i wojennych dygnitarzy, odbywał akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego w Instytucie szlacheckim, i sam własną ręką rozdawał uczniom nagrody. Potem następuje wyliczenie laureatów, i na pierwszém miejscu stoi: « Otrzymali *nagrody* za odznaczający się postęp w języku *Rossyjskim.*» Daléj ledwo już wzmianka o przedmiotach nauki, bo widocznie o żadną inną nie idzie jak tylko o naukę języka rossyjskiego.

— Piszą z Poznania 23 czerwca: « Dziś roztrzygną się zapewne losy naszego tworzącego się towarzystwa naukowego; dziś bowiem zbierają się tymczasowa dyrekcya i dotychczasowi członkowie, aby zdecydować: czy towarzystwo ma zacząć działać i organizować się czy nie? A to z powodu rady udzielanéj profesorom miejscowych zakładów naukowych, by udziału w towarzystwie tém nie brali, coby towarzystwo najliczniejszych sił intellektualnych pozbawiło. A w tym razie, nawet tymczasowy prezes towarzystwa, pan August Cieszkowski, oświadcza się przeciw wszelkiéj dalszéj organizacyi. »

Na zasadzie cesarskiego rozkazu, wydanego w czasie pobytu Aleksandra Ilgo w Warszawie, dozwolony został powrot do Królestwa Polskiego, zostającym w gubernii Permskiéj pod dozorem policyjnym, księdzu z zakonu Franciszkanów Kornelemu Ważyńskiemu i byłemu rachmistrzowi dyrekcyi ubezpieczeń w Warszawie Narcyzowi Tchórzewskiemu.

— Otrzymali pozwolenie powrotu do Królestwa Polskiego, przebywający za granicą wychodźcy polscy: Filip Konopnicki, Aleksander Ziołkowski, Bolesław Tolkmit, Józefat Mackiewicz, Jan Krótkiewicz vel Krótkiewski, Antoni Kowalski, Antoni Czamański, Antoni Paciorkowski, Leonard Zajfert, Władysław Namczyński, ksiądz Wawrzeniec Prątnicki, Wojciech Jaśkiewicz, Władysław Szczyciński, starozakonny Jankiel-Aron-Mozes Landener, Antoni Legawski, Antoni Balun, Łazarz Nowosielski, Franciszek Borzęcki (rodem z gubernii grodzieńskiéj), Antoni Mirecki, Mateusz Lisiecki. — Ogółem dotąd 227.

Mamy z pewnego źródła wiadomość, że dwóch obdarzonych pozwoleniem powrotu do kraju, otrzymało pozwolenie powrotu nazad do Francyi. Niejacy nazwiskiem Dembiński i Kownacki, przybywszy na miejsce swego urodzenia w prowincyach zabranych, postrzegli się zawiedzionymi w swych rachubach lepszego bytu. Tułając się czas niejaki bez stałego przytułku, zatrudnienia i widoku, przyszli nakoniec do wileńskiego jenerał-gubernatora z oświadczeniem, iż nie mają sposobu do życia. Z czegożeście żyli we Francyi? — zapytał. Mieliśmy tam jaki taki zarobek, pozawiązywane znajomości i stosunki, — odpowiedzieli. — Moglibyście to wszystko odzyskać? — Spodziewamy się. — A więc wracajcie sobie, każę wam dać pasporta.

Co za smutny widok ludzi, bez przeświadczenia, bez poczucia obowiązku, bez wiary w cokolwiek wyższego, kierujących się tylko po świecie instynktém, który Pogodin wyraził moskiewskiém przysłowiem: « ryba szuka głębszéj wody, człowiek lepszéj wygody »! — Jakto bolesne, upokorzające dla rodaków, że ci co pośród cudzoziemców mienili się być męczennikami za świętą, chrześciańską i prawdziwie humanitarną sprawę Polski, gardłowali nieraz za tą lub ową opinią polityczną, ruszali nawet na wyprawy orężne, pokazali w końcu najwyraźniejszym czynem, że całą sprężyną działającą w ich duszy, była tylko nizka miłość samych siebie. Pragnęli oni w ojczyźnie niczego więcéj, tylko używania dostojeństw, urzędów, dostatków; gdy to wszystko chybiło, ideał ich narodowości ograniczył się do ciepłego kąta, półmiska hultajskiego bigosu i szklanki piwa. — Otóż i tego nie znajdują. — Błogosławiony, komu świeciła i niezgasła ta gwiazda niebieska, za którą idąc po ziemi, nie lęka się cierpień pielgrzymich i grobu na tułactwie. — Wiara, nie jest złudzeniem — Bóg wielki, miłościwy i rzetelny.

ZMARLI.

Dnia 21 czerwca r. b., umarł w *Compiègne* (Oise) Antoni Łabuński. Był on jednym z tych uczniów wojskowéj szkoły Dynaburskiéj, którzy w r. 1831, z poświęceniem się i niebezpieczeństwem uszli z twierdzy, dla połączenia się z powstańcami, zbierającymi się w powiecie dziśnieńskim. We Francyi pędził życie pracowite, zdobył sobie posadę konduktora dróg i mostów, nie przestając przytém nigdy zajmować się wyższém ukształceniem siebie. Gorącości duszy, tkliwość serca, nieopuszczały mu zaspokoić się niczém w położeniu tułacza; tęsknił i cierpiał ciągle, aż nakoniec upadł na siłach, i ledwo mając lat czterdzieści kilka, zakończył życie. Liczni przyjaciele opłakują jego stratę, zachowując czułą pamięć zacności i słodyczy jego charakteru.

Dnia 25 czerwca umarł w Paryżu Karól Kalinkowski, dotknięty gwałtowną i krótką chorobą. Był rodem z Warszawy i emigrantem od r. 1831.

DONIESIENIE.

F. J. Przyałgowski, fabrykant zegarków w *Besançon* (Doubs), mieszkający *Grande rue N.* 120, uprasza rodaków o danie mu wiadomości o P. Bremer, gdzie mieszkał, czém się trudnił, kiedy umarł, gdzie pochowany i kto po nim zabrał pozostałość jaka być mogła. Wiadomość ta jest wielce pożądaną dla familii zmarłego.

Redaktor, Felix Wrotnowski.

W drukarni L. Maatinet, przy ulicy Mignon ,2.